

Redakcja
W Warszawie, 1 ul. Świeżyńskiego 12.
Dziennik
Wydawca: Adamiak i Sowa.
Właściciel: Adamiak i Sowa.
Redakcja: W Warszawie, 1 ul. Świeżyńskiego 12.
Kompleksowa sprzedaż od po 1 zł.

ORFEO

OGŁOSZENIA
Cena ogłoszenia 10 kopeńców.
Wiersz 10 kopeńców.
Cena ogłoszenia 10 kopeńców.
Wiersz 10 kopeńców.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Rozdz. p.
Wtór: Wiktoryn i m.

Poznań, wtorek 5 września 1871.

Stońca wczoraj 57 zach. 6 1/2
Długień 13 god. 18 min.

Z Kroskiego 29 sierpnia.

—* W Toruniu dnia 30 sierpnia odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Interesów Moralnych. O Towarzystwie też wspominał Hr. Zachodnich na początku r. 1869 i powieźlił sobie: abym dźwignął moralność, oświatę i dobrobyt narodowości naszej, trzeba nam zakładać towarzystwa przemysłowe, kółka rolnicze, ochotniki, bractwa wzajemności, czytelnice. Stawili sobie także za zadanie, abym bronił naszych praw narodowych na drodze prawnej, a więc na publicznych zgromadzeniach, w sejmie przez polów. Towarzystwo to, rozwija się dotąd bardzo wolno, a to dla tego, że nie wiele osób dotąd do niego przystąpiło, wszakże można mieć nadzieję, że udział członków zwolna będzie się zwiększał i że Towarzystwo małe wieksze fundusze, będzie także więdszajać dla dobra publicznego.

Są pomiędzy nami tacy, co inaczej nie mówią o tém Towarzystwie, jak tylko z uśmiechem, lekce wając sobie jego znaczenie. Są to ludzie na pozor mądrej głowy, a w gruncie rzeczy próżne serca i próżnej głowy i dla tego zamiast popierać dobre rzeczy, nieraz je osiśniają. W tém leży także przyczyna, że Towarzystwo dotąd nie rozwinęło się tak, jakby się rozwijać mogło. W Berlinie zawiazano się przed czterema czy pięciu miesiącami prawie tak samo Towarzystwo z temi samemi celami pod nazwą „Verein zur Verbreitung der Volkshildung“. Przykro wyznac, ale to prawda, że Niemcy pojmują leżkie znaczenie interesów moralnych, bo jak ogłosił swoje towarzystwo po większych miastach, zapisało się kilka tysięcy członków, którzy złożyli bardzo znaczne fundusze na rozszerzenie oświaty między ludem.

Nie możemy sobie zrzucić, jakobyśmy nie mieli być także hojnymi w dawaniu publicznych składek, manowiec na cele dobroczynne, wszakże wyznac trzeba, że nauczyliśmy się jeszcze dawać mułe, ale regularnie składki na cele publiczne, a to głównie dla tego, że nie zawsze rzecz, o którą nam chodzi, dobrze pojmujemy.

Otóż na posiedzeniu Zarządu owego Towarzystwa poruszono, jak czytamy w *Gazecie Tor.* następujące sprawy:

1. Pan Danielski z Chelmana przedłożył projekt założenia na akcje wielkiej księgarni, którejto dostarczałaby po takich cenach dobrych książek do czytania. Ponieważ potrzeba na to wielkich fundusów, a obecnie i tak już zbierają się rozmaite akcje, więc Zarząd odłożył projekt do późniejszego czasu, a pp. Danielskiemu i Rakowiczowi polecił opracować projekt szczegółowy takiego przedsiębiorstwa.

2. Zastanawiano się, jak sobie postępować w obec urządzonego na rok przyszły przez Niemców Prus Zachodnich jubileuszu z powodu pierwszego podziału Polski. Chciano najpród, abym postowie nasi przedłożyli tę sprawę wprost ks. Bismarkowi, ale odstąpiono od tej myśli, i uradzono wydać pismo w ulmieckim języku, abym się z niego Niemcy dowiedzieli, że sami Niemcy uważali podział Polski za zbrodniczą polityczną, i że z tego nie ma się co cieszyć.

3. Pan Emil Czarliski wniósł, abym podać do sejmii pruskiego petytyoia, domagając się zupełnego równoprawnienia ludności polskiej w Prusach Zachodnich w szkole, w sądzie i w urzędzie. W tym celu wybrano komisją, która się zajmie tą sprawą.

4. Utworzono Radę Gospodarczą na Prusy Zachodnie, złożoną z świątlich i skrzętnych rolników, którzy będą się starali o to, abym parafialne kółka rolnicze były dla gospodarzy większych jak najbardziej pomocujące.

(Nasze stosunki małomiejkie). Z wszystkich stron Księstwa czytamy w pismach naszych skargi i utyknięcia na naszą biedę, na opieszałość w sprawach narodowych. My sami czujemy to, gniewamy się, kiedy widzimy Niemców lub Żydów okupujących się w mieście, kiedy ci, zagrzeżdźszy się, o ile możności, w środku miasta i zbogaciwszy się, obrani często przez Polaków do rady miejskiej, nieśmiałości wyrażają narodowości swojej i nie uwzględniają najmniejszych nawet praw nas przysługujących.

Spójrzmy na kotarbolewicz z miast naszych prowincjonalnych, z miast nawet więcej polskich. Na jego czele stoi barmistrz, ztrypcyjąc Niemiec z biurokracją niemiecką, obrany przez radę miejską, czasem przeważnie z Polaków złożoną. Korespondencje pomiędzy magistratem a obywatelami odbywają się, jak zwykle, w języku niemieckim. W rynku rozsiadli się cudzoziemcy i tu, z środka miasta, rzucają światło kultury swej na przedmieścia, po których w pędnych chałkach kryją się Polacy. My obruszamy się na to, przeklinamy tych, co nam po kawkało ojczwinną naszą na własność zabierają, ale mimowoli ulegamy ich wpływowi i uşammy się sami z ich postulatami. W czem tego przyczyna? Z pozorusznych tyle razy w *Oroedniku* kwestyio co do oświaty i przemyślu każdy ja sam odganię. Niestety, brak u nas oświaty, brak przemyślu.

Dia czegoż, gdy mówimy o szkołach, słowa nasze tak dotkliwie trafiają nauczycieli i inspektorów tychże? Kady bezstronny wyznac powinię, iż stan naukowy szkół naszych na najniższym stopniu. Wina tego ciężo porowno na inspektorach i nauczycielach, a potem i na uczniach. Nie wiem, jak mógł nasz „kapłan“ z *Pr. motakowski* wystąpić w *Dziku. Pozn.* przeciw artykułom „O inspeksji i zapowiadanej reformie w szkole“, kiedy, pominając jego zażępkę niesłuszne, na które odprawa w nr. 63 i 64 *Orędniaka* dostał, sam przynym musi, iż większa część szkół naszych pod tym względem w smutnem znajduje się położeniu. Ilu zaś z nauczycieli sumiennie obowiązki swe wypełnia, na to nie potrzeba pewnie żadnej statystyki. Po miastach zbierają się nauczyciele w szkół na gawędki, po wsiach odrywa nauczyciela od nauki inn, pilniejsze zatrudnienie. Byłem świadkiem, gdzie nauczyciel z gościem w mieszkaniu swem zarłowie zajęty był preferensem, gdy tym czasem dzieci, po drugiej stronie domu, w klasie swobodnie kale przebudzিয়ে się bawiły.

Trzeba serca dzieci uszlachetnić, wkorzenić w nie nasiona oświaty i moralności, a na takich podstawach może się korzystnie społeczeństwo nasze rozwijać. To pomoc i współdziałanie duchowieństwa jest niezbędnem. Kapłan przeżył zwołosięgo powołania, zrozumie zapewne, że szczególną baczność na wzrastające pokolenie, opiekę nad szkołami miejscową, wykład w niej nauki religij i moralności, jest jedną z najważniejszych jego attrybutów. Kiedy wykład ten dzieć powinien się ograniczać na samym dogmacie, na katechizmie, nie obejmować zastosowanie prawd zasadniczych do trybu życia, do codziennych zatrudnień. Lud nasz jest religijny, i chodzi tylko o pielęgnowanie tej skłonności, o nadanie jej właściwego kierunku, aby się nie zamknęła w formie, w oznakach zewnętrznych pobożności, ale na wskrosz przeniknęła czystości i wyobrażenia, niejako wsiąknęła w życie.

Przypatrzyliśmy naszym stosunkom. Jak niekorzystnie wpływa na dzieci zakonioneżny zbytek pieszności i bydlia, lub chodzenie na zbierankę w letowym miesiacach! Przy tēm ucy się chłopiec nie dostępnego walszasa, nie dzieć cię, ucy się pasać po cędzej roli, ścięgać z kup skozone zębe, podbiierać perki, obrwać owce, krótko mówiąc, ucy się krasć. Rodzice nie przestęgać tego wionu, nauczyciele moralnie wpływać na młode jeszcze serca, a jeśli to nie pomaga, podciągac do kary. Kiedy z pod-

stawą moralną wyposażono potrzebniem wiadomościami chłopiec opuści szkołę i poświęci się potem czy to zemiości, czy rolnictwu, natomiast nie tak łatwo zboczy z drogi prawdy. W ten sposób dozelekahlbyśmy się klasy średniej, na której obecnie dolobrotk kraju każdego polega, na której materiale Polscy nigdy nie dostawali, ale nigdy Polska nad wyrobieniem jego nie pracowała.

Zobaczymy teraz, z jakich ludzi mieszczastwo nasze małomiejkie głównie się składa. Widzimy już tam przemysłowców i rolników. O pierwszych już tyle mówiono, że każdy, kto choć jedno z pism naszych czytał, z niedostatkami ich mógł się dotkliwie obeznać. Jakimi być powinni, wykazał nam jasno *Oroednik* w miastu miejszczan. Ze zaś nigdzie nie znalazłszy wzmianki o rolnikach naszych, dla tego zamierzam tutaj w tej materii słów kilka powiedzieć.

Ze wszystkich gależy pracy ludzkiej najważniejszą, bezwzględnie, jest rolnictwo, już to, że zapewnia wyżywienie, już też, że rozlicnością swej produkcji najwięcej surowych plodów innym gależiom dostarcza. Wyrażam się zaś powołaniem narodu naszego jest rolnictwo, bo tego wymaga samo położenie kraju. Wszędzie też spotykamy rolników jak po wsiach, tak i w miastach. Każdy, choć cokolwiek obeznany z stosunkami naszymi małomiejkiemi wie, że w miastach tych, mamy posiadzelieli własności gruntowych, którzy w młarę swych posiadłości do zamkniętej liczą się klasy i nie małą w społeczeństwie naszym odgrywają rolę. Niedziej z takich gospodarzy, mając czasem do kilkuset morgów ziemi, mogły by względu na miejscowe wielkie ciągnięć zyski. W gospodarstwie takim trzeba przeciwie także postępować. Wszelki marny wydatek, wszelkie niekorzystne przedsięwzięcie, niepełna uprawa koniecznie ustać musi. Jest to wielkiem ztem po niektórych miastach, iż rola jest rozdrobnięna. Dla tego powiniem nastąpić stosowny pomiar, skupienie terenów, dozwolające koncentrować dozór i robotę. Gospodarz powinię się zastanowić nad właściościami swoich gruntów, jakie plody najwsiężniej rodzić, jakie inwentarz żywy kować. Trzeba się starać o paszę i ściółkę, a będzie nawóz; skoro nawóz będzie i plona więcej ziarna, wyla. Głównym błędnem niektórych gospodarstw miejskich jest, iż hodują wielką ilość owiec zamiast bydła. W obecnym czasie, przy tak niskich cenach welał, nie mogą się gospodarzowi miejskiemu owece tak procentować, jak bydło, już z tego samego względu, iż w mieście wiele nabiału się konsumuje. Dobre krowy niezaprzeczenie więję korzyści przynoszą od owiec.

Obliczamy się sumiennicie, wsiyknujący tę ziemię, nie zastawiający jej odłożnić, wszakże tam w Anglii czterokroć więję wyjade, aniżeli u nas. W iluz to miejskach właściciele przez zacofane gospodarstwo i nierząd oddać musieli ojczwinnę awę Niemcom, kolonistom, którzy przemijsniejsi od naszych i staranniejsi, podnoszą i ulepszejają gospodarstwa, a tēm samdm osięgają z tój ziemi procent, na jakimsy się zdobyć nie mogli.

Tak w przemyśle, jak i rolnictwie baczne na siebie miejmy oczy, nie wypuszczajmy z rękii ani piędzi ziemi naszej, miejmy tylę dumę, aby nie ustępować stanowiska naszego wrogom, którzy z nas potem tylko się urągają i gędwić będą dzieci nasze.

Polęjęmy jednę z drugiem i rozpisalem się o gospodarstwie małomiejkiem. — wykazuje potrzebę postępu w miem. Czój jest pierwszym warunkiem tego? Oświata! Dla tego też narucmy nębię, i niechaj się nikit nie gęrzy, jeżeli jakie z pism naszych sprawę tę oświaty głębiej pochwyli.

Kobiylęóra 29 sierpnia.

Dnia 21 sierpnia odbyła się w szkole Ligońskiej w tutejszej parafii konferencya parafialna, na którą, oprócz miejsceowego księdza proboszcza,

